Nr 240. Kraków, wtorek 30 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwal, Borysław.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 29 sierpnia.

Kochajmy się!

Pod tym tytułem zamieszcza sobotnia „Arbeiter-Zeitung“ wiązankę trafnych uwag na temat galicyjskiej podróży dra Körbera:

„Pan Körber — pisze bratni nasz organ wiedeński — wybrał się w podróż, aby studyować nędzę galicyjską. Okazyj ku temu mu nie zabraknie. Według ogłoszonego programu, ma austryacki prezydent ministrów przejść praktycznie następujące wzory nędzy: śniadanie u przewodniczącego wyższego sądu krajowego, obiad i wieczerza u namiestnika hr. Potockiego w Krakowie, przyjęcie u hr. Wodzickiego również w Krakowie, śniadanie u hr. Tarnowskiego w Tarnobrzegu, śniadanie u hr. Romana Potockiego w Łańcucie, wieczerza u namiestnika hr. Potockiego we Lwowie, śniadanie u przewodniczącego wyższego sądu krajowego we Lwowie, obiad i wieczerza u marszałka hr. Stanisława Badeniego, śniadanie u prezydenta miasta Lwowa Małachowskiego, obiad u hr. Kazimierza Badeniego w Busku, obiad u hr. Adama Gołuchowskiego w Husiatynie, oraz obiad u p. Brunickiego w Podhorcach. Jak widać stąd, program podróży posiada warunki znakomicie dobrane, aby szefa rządu jak najbardziej przekonywująco zapoznać z warunkami ekonomicznymi i społecznymi. Tym sposobem dowie się on dokładnie, czemu chłop opuszcza zagon rodzimy, na co się skarży robotnik, co dolega mieszczaninowi. Zapewne mógłby był minister inną obrać drogę informowania się. Mógł był wyszukać brudne wioski, gdzie ludność wyniszczona gorzej żyje, niż bydło w oborze, mógł był zajrzeć do przybytków nędzy, gdzie się tłoczą przemozolone istoty, wyzyskiwane przez przemysł oparty na gospodarce rabunkowej.

Ale to byłby kłopotliwy system, którego nie można przecie proponować arcyzapracowanemu mężowi, zniewolonemu podczas swej wycieczki do panów-szlachty z każdą minutą się liczyć. Pan Körber słusznie obrał metodę odwrotną, i zamiast odwiedzać uciemiężonych, poświęca swoją uwagę ciemiężycielom. Studyując ich, poznaje warunki kraju. Bo czyż zachłanni i ograniczeni szlachcice, uzurpujący przyrodzone bogactwa gleby i koncentrujący całą władzę w swych rękach nie są klęską biednego ludu polskiego? Jeżeli pan Körber ma umysł skłonny do rozmyślań, to podczas tych licznych śniadań, obiadów, wieczerz będzie mógł poważne poczynić spostrzeżenia. Bogactwo magnatów i bieda ludu, to w Galicyi niemal przyczyna i skutek. Wielbijmy więc męża przejętego doniosłością swych obowiązków i nakładającego na siebie brzemię objazdu szlachty, aby zbadać przyczyny nędzy galicyjskiej.

Pan Körber jednak nie poprzestaje na studyowaniu warunków społecznych w Galicyi, lecz zbada również polityczny zarząd kraju i wymiar sprawiedliwości. Znów w sposób bardzo dowcipny. P. Körber nie będzie zagłębiał się w akta lub przysłuchiwał rozprawom sądowym; przyjmuje deputacye i ogląda gmachy rządowe. Gdy od godz. 8½ do godziny 9 zwiedzi starostwo krakowskie, wie już naturalnie z całą dokładnością, jak w Krakowie prowadzoną jest administracya. Jedno spojrzenie na salę w sądzie dostatecznie wyjaśnia, jak sprawiedliwość bywa wymierzaną.

Z tego programu wie się dokładnie, poco p. Körber jedzie do kraju szlachciców. Chodzi mu o efekt sceniczny. I to zarówno politycznie jak osobiście. Podróż ta wzbudzić ma wyobrażenie, że Austrya posiada rząd i to sumienny o szerokich aspiracyach, biorący się inaczej do rzeczy, niźli ludzie tuzinkowi, który dotąd piastowali władzę. Ale p. Körber nie zadawalnia się stawianiem swej osoby politycznie w bengalskiem oświetleniu; wiecznie nie można się oprzeć wrażeniu, że i osobiście dąży do tego, aby w gronie magnatów polskich być jako gość fetowanym. Jedną z nielicznych sympatycznych właściwości, które posiada dr Körber była dotąd pewna mieszczańska prostota, która go chroniła od pokus, związanych z władzą.

Być może, że było to w swej istocie, samouznanie uwieńczonego powodzeniem biurokraty, ale stwarzało to pozory, że człowiek ów ceni zanadto siebie, iżby znajdował zadowolenie w tem, że jacyś dobrze urodzeni jak swego przyjmować go będą. I oto przedsięwziął podróż, aby pozwolić się fetować Potockim, Gołuchowskim, Wodzickim, Badenim zupełnie, jak wulgarny dorobkiewicz, nie znający większej rozkoszy, niźli dostanie się w koło „pierwszych rodów“... Co za zbliżenie się, fatalne w skutkach, tam się nawiązuje ocenić zdoła, kto wie, że każda przykrość za nielegalne postępowanie administracyi, sądownictwa, na niesprawiedliwy rozkład ciężarów, skarga całej Galicyi — to wołanie o uwolnienie z pod ucisku szlachty. Zły to był czas dla Austryi, gdy prezydentów ministrów sprowadzano z Galicyi, złe czasy nastaną dla Galicyi, gdy austryaccy prezydenci ministrów będą odbywali pielgrzymki do pałaców szlachty galicyjskiej!

Zapewne nie wiele już pozostało w p. Körberze do stracenia, lecz kompania, do której się udał, może go zepsuć do gruntu“.

Odezwa japońska.

Za pośrednictwem międzynarodowego biura socyalistycznego otrzymujemy z Tokio odezwę, zredagowaną w języku francuskim, angielskim i japońskim, a donoszącą o zawiązaniu się tam „Stowarzyszenia do niesienia pomocy jeńcom wojennym“. Treść jej podajemy w przekładzie:

I. Istota i cel stowarzyszenia.

W walce, którą prowadzą między sobą narody cywilizowane, tylko państwa znajdują się w wojnie, nie zaś poszczególne jednostki, należące do każdego narodu. Prawo międzynarodowe poleca wyraźnie, aby belligerenci nie przekraczali granic koniecznych w szkodzeniu wrogowi. Dlatego też w krajach cywilizowanych jest zwyczajem utartym obchodzić się z walczącymi strony przeciwnej, o ile nie mogą już prowadzić dalszej walki z całą względnością.

Dzisiaj jeniec wojenny nie jest już rodzajem jakiegoś zbrodniarza, za jakiego miano go niegdyś; on ma nie tylko życie zaręczone, ale i traktowany jest według stopnia i może znosić się z swym krajem.

Z wielkiem zadowoleniem należy stwierdzić, iż w wojnie obecnej rząd nasz ze szczególną starannością zastosowuje się do przepisów prawa międzynarodowego, tyczących się jeńców wojennych. Władze nasze otworzyły dla nich biuro informacyjne, ogłosiły stosowne przepisy do żywienia ich i opiekowania się nimi. Setki jeńców rosyjskich przybyło już do kraju naszego i cieszą się obecnie tymi przywilejami, które inicyatywa rządowa im zapewnia. Istotnie nic z tego, co rząd kulturalny może uczynić, nie zostało zapomniane Pod wpływem uczuć ludzkich zdaje się nam jednak, że zawsze jeszcze pozostaje nam niejedna rzecz do zrobienia względem Rosyan, towarzyszów spólnych nieszczęść. Zdaje nam się, że jesteśmy zobowiązani do myślenia o ich dobru duchowem i cielesnem, dlatego też w tym celu zawiązujemy niniejsze stowarzyszenie.

Należy przypuszczać, że w wojnie, jak obecna, ranni napływać tu będą tysiącami. W wojnie francusko pruskiej zostało wziętych do niewoli 333.885 żołnierzy francuskich. Wtedy też to wielka liczba jednostek spółczujących z innych krajów europejskich utworzyła stowarzyszenia pomocy i za pozwoleniem rządów, prowadzących wojnę, zaspakajała potrzeby jeńców. Było to jednak tylko dziełem trzech innych narodów, same zawikłane w wojnę narody nie uczestniczyły w tem szlachetnem przedsięwzięciu. Co do nas zatem, chcemy uczynić krok więcej i zawiązując omawiane stowarzyszenie, pomagając jeńcom rosyjskim, chcemy dowieść z początku wrogowi, następnie światu całemu, że chociaż znajdujemy się w wojnie z Rosyą, jako z państwem, nie żywimy nienawiści jednak do Rosyan, jako do poszczególnych jednostek.

Chrystus powiedział: miłujcie nieprzyjacioły wasze. Życzymy sobie i prosimy usilnie, aby wszystkie jednostki szlachetnie czujące, do jakiejkolwiekbądź należą narodowości, zrozumiały pobudki nasze, przyłączyły się do nas i ofiarowały nam swój spółudział.

Tokio, 11 czerwca 1904.

Projektodawca. Yamasaki Mitsuaki

II. Ustawa stowarzyszenia.

1) Stowarzyszenie nosi nazwę „Furyo Dojo Kwai (Stowarzyszenie pomocy dla jeńców wojennych).

2) Celem stowarzyszenia jest okazanie przychylności jeńcom przez opiekowanie się nimi zgodne z zasadami człowieczeństwa.

3) Główny zarząd stowarzyszenia znajduje się w Tokio.

4) Oddziały stowarzyszenia znajdują się we wszystkich miejscowościach, dokąd jeńcy są odsyłani.

5) Zarząd stow. składa się: z prezesa honorowego, dyrektora głównego, kilku wicedyrektorów i skarbnika.

6) Może być zaliczona w poczet członków każda jednostka, która pochwala stowarzyszenie i dla osiągnięcia celów jego, przyczyni się bądź w pieniądzach, bądź w darach.

7) Nazwisko każdego członka będzie zakomunikowane rządowi rosyjskiemu i jeńcom.

8) Sprawozdania z działalności stow. będą zamieszczane w przeglądzie francusko japońskim: „Japonia i świat“.

Furyo Dojo Kwai.
Nr. 47. Suido cho, Ushigome, Tokio, Japon.

Statystyka bezrobotnych.

Jakkolwiek brak pracy jest zjawiskiem stałem, to jednak pod wielu względami przecież niewyjaśnionem. Przyczyną tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem brak statystycznych danych co do bezrobotnych. Badania na tem polu są dziełem

---

Dr IWAN FRANKO.

NAFCIARZ.

(Szkice z Borysławia).

2

Twarze ich pożółkły z nędzy, ręce obrosły prawie gliną i woskiem ziemnym, ich odzież, to poszywane łachmany, trzymające się ledwie na ciele Stare, nędzą i zgryzotą poorane twarze leżą obok młodych, które nie straciły jeszcze śladów piękności, chociaż kwiat ich zwarzyła już przedwczesna ciężka praca, nędza i rozpusta. W chałupie cicho, tylko od chwili do chwili któraś śpiąca krzyknie i machnie rękami, inna przebąknie jakieś przekleństwo, albo przez sen objemie sąsiadkę — tej pewno śni się, iż objemuje kochanka. Lecz najruchliwiej śpi ta stara baba — niegdyś znana gospodyni we wsi, dziś mało co różniąca się od żebraczki. W dzień roboty u niej niewiele, siły w kościach starych niema tyle nawet, co u dziecka; ot, siedzi chyba w kącie koszar i przebiera lep, dobyty z jamy. Za to za trzy szóstki dziennie, a ona i za to Bogu dziękuje.

W nocy jednak natomiast ożywia się. Zdaje się, że wówczas zmartwychwstaje w jej duszy całe życie, przepędzone w lepszych warunkach. Zachrypłym głosem nuci swe dziewczęce, dawno zapomniane piosnki, po tem targa na sobie odzież, jak gdyby poprawiała ją przed lustrem; potem zamyśla się, jak gdyby rozmawiała z sąsiadkami i koralami swymi się chwaliła; to znowu cmoka ustami — smakuje widocznie przygrzewaną z miodem wódkę. Następnie pójdą tam jakieś przekleństwa, szlochania, westchnienia, to znowu urywki piosenek — i tak całą noc

Nieraz sąsiadka jej zbudzi się od tych snów, zaklnie i szturknie starą w bok, by spała cicho, ale to nic nie pomaga. Stara, przebudziwszy się, niczego nie pamięta, co śniło się jej, ale spokojnie spać nie może.

Na maleńkim stoliczku pod oknem migoce świeczka, ulepiona z żółtego, nieczyszczonego wosku. Światło jej chwieje się nierówno, rzucając niepewne blaski na śpiące robotnice. Przy stoliku siedzi młoda dziewczyna, jedyna istota w całym budynku, której nie chwyta się sen Smutne jej i zmęczone oczy śledzą szybkie ruchy igły. Szyje soroczkę*) — maleńką, maleńką — szyje pilnie po nocach, bo w dzień inna robota.

— Mówił, że Hanka mu nie w głowie — snuje niewesołe myśli — Może to i prawda. Ba, ale tego nie mówił, czy kocha mię, czy nie. I po cóż mówić? Czyż ja sama nie widzę? Nie nie kocha on mnie, ani o mnie nie myśli. Zapomniał o swej przysiędze, ch ciaż słowami o niej wspomina. Co słowa? Wiatr i tyle. A Pan Bóg z nieba nie zejdzie, la ską bić nie będzie. Tak on myśli sobie i pewnie w kułak ze mnie się śmieje. Śmieje się z głupiej, co dla niego porzuciła ojca, matkę, dom, co oddała mu swą dobrą sławę Wszystko, wszystko mu oddałam, wszystko rzuciłam dla niego. A teraz, kiedy już nie ma co wziąć ze mnie, jestem mu niepotrzebna, nienawistna!

I znowu się w jej oczach zakręciły łzy, których teraz nie wstrzymywała, nie tłumiła ich — więc płynęły po jej licu jasnym strumieniem.

— Boże, Boże! za jakie grzechy pokarałeś mię tak ciężko? — jękło jej zmęczone serce.

Fruzia wypłakała się i lżej się jej zrobiło.

— Nie, on mnie kocha. Jabym umarła, gdyby on przestał mię kochać. I cóż mu takiego zrobiłam, żeby miał zapomnieć o mnie? I cóżbym zrobiła z małem dzieckiem, które wkrótce przyjdzie na świat, z tym nieproszonym gościem, przed którym nie można drzwi zamknąć?

Prawda Fruzia nie wiedziała także, co będzie robiła z nim, z Iwanem, kiedy się pojawi dziecko. Przecież widziała, jak on się skrzywił i odwrócił się, posłyszawszy, że ona spodziewa się dziecka. Wiedziała, że on pieniędzy niema. że dzień w dzień przy robocie i że dla niej nie pozostaje nic, prócz — szpitala. Wszystko to widziała jasno jeszcze przed godziną, kiedy. dzwoniąc zębami, wracała skulona z szynku. Ale teraz nie myślała o tem. Myśleć o tem, było dla niej strasznem; i jak ten, co tonie, pręcika się chwyta lub źdźbła, tak ona chwyciła się myśli: gdyby on mnie kochał! Gdyby on był przy mnie! Z nim nie bałabym się niczego; on na wszystko zaradzi rade!

Zwodziła siebie tą myślą, wmawiała ją w siebie i była prawie pewną, że wszystko tak będzie. Musi być! Chybaby Boga nad nami nie było. A przecież niedarmo porzuciła dla niego ojca i matkę, niedarmo biedowała tak długo. A i on niedarmo jej obiecywał, że trochę jeszcze pobiedują, a potem będzie wszystko dobrze, że minie wszelkie licho. Co on myśli robić? Nie mogła się domyśleć, ale czuła, że w jej sercu robi się wesoło, lekko, jak tej trawce, która na wiosnę wykluwa się na świat z pod śniegu.

Wpatrywała się w lampkę, która już dogasała i nie świeciła, ale dymiła i napełniała całą izbę czadem. Serce Fruzi biło żywo, żywo. Zdawało się jej, że korba kręci się w jej rękach lekko, szybko. Muzyka gra, coś się błyszczy, jak długi, słoneczny szlak pośród zielonego życia. Jakby dotyk miękkich, lubych rąk... Głowa jej pochyliła się na stół — usnęła.

A z daleka, od Borysławia wznosił wiatr głuche okrzyki i śpiewy. To śpiewali i krzyczeli nafciarze, wyszedłszy z szynku. A między wszystkimi najgłośniej wywodził Iwan:

Nie rzucę cię, dziewko miła, bo cię lubię,
Jak dziecinę na łóżeczkku przyhołubię.

III.

Rankiem przebudziła się Fruzia szybciej niż inne robotnice. Czuła silny ból głowy, dreszcze, nudy, ale o tem nie myślała. Umywszy się szybko, pobiegła do szynku, gdzie opłaciła z góry na cały tydzień śniadanie — garnuszeczek gorącego mleka i kawałeczek chleba. Ale nie mogła jadła przełknąć. Wypiwszy mleko na siłę, wzięła chleb za pazuchę i pobiegła. Dokąd? O tem sama nie wiedziała. Na robotę było jeszcze za wcześnie. (D. c. n.).

*) Koszulkę.

niedawnej dopiero przeszłości; w Niemczech pewnego materyału statystycznego dostarczają odnośne wykazy, prowadzone przez Kasy chorych i organizacye zawodowe; spis bezrobotnych, obejmujący całe państwo, przeprowazzono po raz pierwszy w r. 1895, w pewnym dniu w zimie i w lecie. W Austryi czegoś podobnego dokonała centralna komisya statystyczna z okazyi ostatniego spisu ludności. Rezultaty zostały niedawno opublikowane. Przy braku socyalno statystycznych badań, pierwszą tę próbę powitać należy z uznaniem.

Praca komisyi centralnej ma jednak znaczne braki i zdać należy sobie z nich sprawę, zanim przystąpi się do korzystania z ofiarowanego przez nią materyału. Przedewszystkiem nie obejmuje ona całego państwa, ogranicza się jedynie do kilkudziesięciu gmin miejskich. Nie daje więc najmniejszego wyobrażenia o braku pracy wśród ludności wiejskiej. Badania nie objęły prócz tego centrów przemysłowych, gmin podmiejskich, zamieszkałych przez ludność robotniczą tych miast, gdzie spis przeprowadzono. Powodem tych ograniczeń, jak wyjaśnia centralna komisya, było przekonanie, „iż przy niezmiernej trudności problemu, pierwsza próba badań tego rodzaju ograniczyć się musiała na sfery ludności robotniczej, po których spodziewać się można było odpowiedniego stopnia oświecenia“.

Materyał statystyczny przy badaniach tego rodzaju odgrywa wprawdzie znaczną rolę, kwestyonaryusz atoli był na ogół tak szczęśliwie sformułowanym, iż obawa centralnej komisyi w znacznym stopniu wydaje się płonną. Publikacya sama jest pracą szczegółową. Uwzględnia nietylko dane co do zawodu, stanowiska w nim, lecz także wiek, wyznanie, stopień wykształcenia, miejsce urodzenia, przynależność, czas pobytu w danej miejscowości, stosuki rodzinne bezrobotnych. Studyując publikacyę czuje się żal, że ograniczyła się ona tylko do tak szczupłej liczby ludności.

Liczba bezrobotnych i stosunek jej do liczby mieszkańców niżej podanych miast przedstawiał się w sposób następujący:

	Bezrobotnych	Na 1.000 mieszkańców bezrobotnych było
Wiedeń	37.024	23
Linc	720	13
Grac	1.716	13
Tryest	876	5
Praga	7.094	19
Reichenberg	508	11
Pilzno	312	5
Berno	1.012	10
Lwów	1.277	9
Kraków	542	6

Największa liczba bezrobotnych tak absolutna jak i względna była w Wiedniu i w Pradze. Dane co do innych miejscowości wahają się w wysokim stopniu. W porównaniu z niemieckim spisem bezrobotnych okazuje się, że austryacki dał wyniki daleko mniejsze. Niemniej przecież rezultat ten jest zastraszającym. W Wiedniu niemal każdy czterdziesty człowiek nie miał pracy, we Lwowie każdy setny, w Krakowie dwusetny. Uwzględnić przytem należy, że przy stosunku bezrobotnych do liczby mieszkańców, brany był pod uwagę ogół ludności, a zatem tak zarabiających na swe utrzymanie jak i nie pracujących na siebie. A przecież te liczby stosunkowe są tak przerażające.

Interesującym jest następnie podział bezrobotnych wedle zawodów. Publikacya nie liczy się tutaj z pewnym momentem, mianowicie z faktem przechodzenia bezrobotnych z jednego zawodu do drugiego, wywołanym poszukiwaniem jakiejkolwiek pracy. Jeśli podana jest bowiem liczba bezrobotnych metalowców, to bynajmniej nie stanowi to o tem, że stracili robotę w zakładach metalurgicznych. Po wyrzuceniu z właściwego zawodu pracować mogli w innych gałęziach produkcyi i tu także stać się bezrobotnymi. Uwzględnienie tych okoliczności, dałoby wszechstronniejszy obraz braku pracy.

Wśród mężczyzn bezrobotnych największego kontyngentu dostarczają robotnicy przemysłowi, wśród kobiet bezrobotnych niemal tyle, co robotnic przemysłowych jest służących. Z 1000 mężczyzn bezrobotnych na grupę przemysł przypada w Pilźnie 793, w Tryeście 637, w Wiedniu 744, podobnie jest i w innych miastach. Z 1000 kobiet bezrobotnych przypada na przemysłowe robotnice w Tryeście 631, we Lwowie 325; na służące w Pilźnie 444, w Wiedniu 239. Podobny stosunek zachodzi i gdzieindziej.

Wśród robotników przemysłowych najwięcej bezrobotnych jest robotników budowlanych i krawców. Jednakże nie sezon martwy jest jedyną przyczyną braku pracy. Świadczy o tem czas bezrobotności. Na 1000 bezrobotnych pozbawionych było pracy od

	1 dnia	2—28 dni	29—90 dni	nad 90 dni	niewiadomo
w Wiedniu	39	260	343	232	126
„ Lincu	7	266	615	—	112
„ Gracu	33	293	360	224	10
„ Tryeście	9	96	271	485	139
„ Pradze	16	238	387	313	36
„ Libercu	14	288	350	169	79
„ Pilźnie	10	315	580	—	95
„ Bernie	12	201	356	337	94
„ **Lwowie**	**8**	**119**	**362**	**273**	**238**
„ **Krakowie**	**9**	**154**	**338**	**314**	**185**

Największa zatem liczba bezrobotnych pozbawiona była pracy od przeszło 4 tygodni; wielu już od kwartału, zatem od jesieni. Martwy sezon tylko dla budowlanych jednak zaczyna się w jesieni, a budowlani nie stanowią wcale większości wszystkich bezrobotnych.

Kwestya: jaki był bezpośredni powód utraty pracy, jest niedostatecznie opracowaną. Z publikacyi dowiedzieć się można jzdynie w ilu wypadkach bezrobotność nastąpiła skutkiem choroby. Choroba atoli w większości miast jest przyczyną utraty pracy zaledwie w jednej trzeciej wypadków. Publikacya nie wyjaśnia zatem najciemniejszej strony problemu braku pracy, nie daje bowiem wskazówek, w jaki s osób rekrutuje się rezerwowa armia przemysłowa. Nie dowiadujemy się, czy w większej części składa się ze stale bezrobotnych, którzy tylko przygodnie znajdują zajęcie, lub czy też członkowie jej ustawicznie zmieniają się. Skoro bezrobotność będzie się badać oddzielnie, a nie przy sposobności spisu ludności, wówczas dopiero zachodzić będzie możność przekonania się, czy istnieje coś w rodzaju „zawodowej“ bezrobotności.

Ciekawą jest kwestya, jak okoliczności tego rodzaju co wiek, nieznajomość języka, stopień wykształcenia wpływają na trudność znalezienia pracy. Tutaj na podstawie publikacyi dojść można do szczególnych wniosków. Właściwie wynikałoby, że żadna klasa wieku nie jest uprzywilejowaną wśród bezrobotnych, z wyjątkiem lat bezpośrednio po ukończeniu służby wojskowej.

Natomiast badając czas pobytu w danej miejscowości, przekonywujemy się, że „czasowo obecni“ stanowią bezwzględną większość wśród bezrobotnych.

Zjawisko zresztą zupełnie naturalne wobec dążności znalezienia gdziekolwiekbądź pracy. Badanie stopnia wykształcenia nie pozwala wysnuć żadnych wniosków co do zależności znalezienia pracy od wykształcenia.

W niektórych miastach liczba analfabetów pomiędzy bezrobotnymi jest większa niż przecięciowa wśród miejscowej ludności, w innych przeciwnie mniejsza. Zawisło to widocznie od charakteru danego miasta, t. j. możliwości znalezienia pracy, do której nie potrzeba żadnego wykształcenia. I tak znajdujemy np. w Tryeście 143 analfabetów na 1000 mieszkańców, a tylko 79 wśród beerobotnych. Widocznie miasto portowe umożliwia nawet najmniej wykształconym znalezienie pracy.

W wysokim stopniu natomiast powoduje bezrobotność nieznajomość języka miejscowego. W Wiedniu na 1000 mieszkańców używa języka czeskiego 62, wśród 1000 bezrobotnych było 168 Czechów. W miejscowościach jednak, gdzie większość ludności nie mówi po niemiecku, wśród bezrobotnych nie spotykamy większego procentu Niemców niż miejscowej ludności. Wyjaśnia się to tem, że Niemiec bezrobotny szuka pracy w Niemczech. Słowianin natomiast, wobec niższego rozwoju na ogół przemysłu w krajach słowiańskich, zmuszonym jest szukać pracy w okolicach niemieckich.

Co do stosunków rodzinnych bezrobotnych na podstawie danych publikacyi stwierdzić można naturalny zresztą fakt mniejszej ilości żonatych u bezrobotnych niż u miejscowej ludności odpowiedniego wieku. Ciekawy wyjątek w tym względzie stanowi jedynie Lwów i Kraków; gra tutaj prawdopodobnie rolę „prawo wielkiej liczby“, pogwałceniu którego przypisać należy ów wyjątek.

Ograniczenie badań do nieznacznej cząstki tylko ludności osłabia wogóle prawdziwość wszelkich wniosków, wyciąganych na podstawie omawianej publikacyi, dlatego ustawicznie żałować przychodzi, że ograniczenie to zaszło.

Sprawy partyjne.

Z międzynarodowego biura socyalistycznego otrzymujemy następujący komunikat: Wiele partyj socyalistycznych, szczególniej zaś partya socyalno-demokratyczna niemiecka, zamierzywszy urządzić — z powodu własnych kongresów narodowych — wystawę dzienników, przeglądów, broszur, należących do piśmiennictwa socyalistycznego, prosi administracye dzienników politycznych, zawodowych, obrazkowych, satyrycznych, administracye przeglądów, wydawnictw broszur i grawiur o przesłanie na ręce międzynarodowego biura socyalistycznego (Rue Steyvaert, 63, Bruxelles) kilku okazów każdego z tych wydawnictw.

Biuro ogłosi urzędowe sprawozdanie z międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Amsterdamie w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielskim. Nabywać je będzie można w sekretaryacie biura w cenie 1 franka (1 marki, 1 szylinga) za egzemplarz razem z przesyłką. W razie zamawiania większej liczby, cena egzemplarza zostanie zniżona. Pieniądze należy przesyłać znaczkami lub przekazami pocztowymi, łącznie z zamówieniem.

Przegląd polityczny.

Carski manifest nie przestaje być tematem artykułów prasy rosyjskiej. Z uwag i komentarzy publicystów obok wrażenia zawodu i rozczarowania wieje zaduch atmosfery niewolniczej, w jakiej żyje dziennikarstwo carosławne.

Charakterystyczne pod tym względem są wynurzenia „Now. Wremia“, radującego się zniesieniem kary cielesnej.

„Ciężar, — powiada autor — który tak prosto i łatwo zdjął manifest z bark ludu rosyjskiego, nie od dnia wczorajszego dawał mu się we znaki, jako trudny już do zniesienia. Rzeczywiście, jakich nie użyto próśb, jakich zabiegów ze strony ziemskich i miejskich samorządów, jak zgodnie kwestyę tę obrabiała prasa, jak pomogły do wyjaśnienia sprawy nawet pisma konserwatywne, opozycyą swą uwydatniające srogą rzeczywistość. Wielu opuszczało już ręce“.

Wobec tego autor przychodzi do przekonania, że prasa jednak na coś się przydaje; że opłaca się prosić, błagać, przedstawiać i rozpatrywać wady urządzeń, bo zawsze może przyjść chwila, gdy żale i skargi dojdą do „najwyższych“ uszu i wysłuchane zostaną.

I ten piszący rab nie odczuwa, w jakiem poniżeniu żyje naród jego, skomlący i czekający cierpliwie aż pan raczy usłyszeć skomlenie. Coraz bardziej jednak mnożą się w Rosyi ludzie mniej cierpliwi i pokorni. Stąd bomby.

„Birżewyja Wiedomosti“ zwracają uwagę, że skasowanie chłosty nie jest powszechne. Rózga pozostanie jeszcze jako kara, wymierzana nie sądownie, lecz administracyjnie, dyscyplinarnie, no i w wypadkach wyjątkowych.

Ile będzie tych wypadków wyjątkowych — praktyka pokaże. Ale „Birż. Wied“ i z tego się cieszą. Dobra psu i mucha.

Zresztą, któżby śmiał krytykować manifest despoty?

Policya rosyjska we Włoszech. Dopiero teraz zaczynają do prasy polskiej przenikać wieści o działalności tajnej policyi rosyjskiej we Włoszech, co my poruszaliśmy już od kilku tygodni, niezwłocznie po oskarżeniu o spółudział, rzuconem przez „Avanti“ rządowi włoskiemu. Jak dzienniki włoskie — zacząwszy od socyalistycznych, a skończywszy na medyolańskim „Osservatore cattolico“ i monarchicznym „Giornale di Sicilia“, wychodzącym w Palermo, — twierdzą dziś zgodnie, od całego szeregu lat tajna policya rosyjska, a szczególniej zaś główny jej — prowokacyjny — agent Manniłow, naczelnik tajnego biura policyi rosyjskiej przy Watykanie (!), śledzi poddanych rosyjskich polskiego pochodzenia, przejmuje listy ich, układa na nich donosy i pod ich nazwiskiem wysyła do Polski odezwy prowokacyjne. Skutkami tej działalności miało być wydanie w roku 1901 rządowi rosyjskiemu dwóch „socyalistów“ Polaków: Gąsiorowskiego i Filipowskiego, upadek konwentu polskiego w Palombarre Sabina (koło Rzymu) i uwięzienie jego przełożonego ks. Gisharda, gdy tenże nieostrożnie zawitał do Polski; śledzenie ks. Zmartwychwstańców, nasyłanie szpiclów na rodziny polskie, zamieszkałe w Rzymie, Bolonii i t. d. Wszystko to miało się odbywać za zgodą milczącą lub nawet ze spółudziałem policyi włoskiej.

Prasa postępowa obwinia też o służalczość wobec cara dawny gabinet Zanardelli'ego, obecnego prezesa ministrów Giolitti'ego i zmarłego „ojca świętego“ Leona XIII go, a przynajmniej majordoma jego kardynała Rampollę. Sprawa cała zapewne wkrótce zostanie wyjaśniona, prokurator królewski bowiem wziął ją już w swe ręce; Giolitti waha się jeszcze z wypowiedzeniem słowa ostatniego co do roli, którą w tem wszystkiem odegrał rząd; należy przypuszczać jednak, że zmusi go do tego zapowiedziana w parlamencie interpelacya. Jeden Watykan tylko otacza się tajemnicą i nie odpowiada na wszelkie stawiane mu zarzuty, choć — jak podawano — Pius X zniósł wobec nich kredyty dotychczasowe na utrzymywanie w Watykanie tajnej policyi.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa cała, którą znamy z listów pisanych do nas przez spółpracownika „Avanti“, tow. De Navę, zawiera iskrę prawdy, rozdmuchanej jednak w ogromny pożar przez nie znających stosunków polsko rosyjskich, a entuzyastycznych i zapalczywych Włochów.

Wiele z faktów, podawanych przez pisma włoskie, są albo niedokładne, albo dość naiwne. Wiemy, że zesłanie biskupa Zwierowicza odbyło się nie na skutek denuncyacyi z Rzymu, oskarżającej go o działalność przeciwrosyjską, ale na skutek listu pasterskiego, w którym zabraniał dzieciom katolickim uczęszczania do szkółek cerkiewnych.

Odezwy prowokacyjne wysyłane być miały przez agenta Manniłowa do osób, co do których wiemy, że należą do najbardziej lojalnych ugodowców, co świadczyłoby tylko o bezmiernej naiwności tego agenta, nie mogło jednak pociągać przykrych skutków dla osób zainteresowanych, cieszących się łaską carską; wiadomo jest wreszcie, iż rząd carski zaniechał już śledzenia potomków emigrantów z 30 i 63 roku i nie tworzy już za granicą — prowokacyjnie — zmyślonych spisków, mając w obrębie samego państwa do zwalczania silne a rozkrzewiające się z każdym dniem organizacye rewolucyjne.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Z Drohobycza donoszą nam: W sobotę dnia 27 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów z porządkiem obrad: 1) Prasa robotnicza i jej znaczenie. 2) Podatek partyjny.

Do obu punktów porządku dziennego przemawiał tow. Siegman z Przemyśla, który w ciągu swego referatu na licznych przykładach wykazał, że prasa socyalno-demokratyczna jest najważniejszą bronią robotników w walce o ludzkie prawa i polepszenie bytu. W sprawie podatku partyjnego podniósł tow. Siegmann, iż obowiązkiem każdego towarzysza partyjnego jest uchwalony przez kongres podatek partyjny opłacać.

W dyskusyi zabierali głos tow. Kornberg, Langsam i inni, poczem uchwalono energicznie popierać „Naprzód“, „Głos robotniczy“ i „Latarnię“ jakoteż opłacać regularnie podatek partyjny. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

KRONIKA.

Na przyjęcie dra Körbera. Ze Stryja donoszą nam: Na niedzielę 4 września b. r. miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej zwołuje zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Jakie żądania stawiają robotnicy prezydentowi ministrów.

Piszą nam z Drohobycza: Z okazyi przybycia prezydenta ministrów Körbera do Drohobycza zwołuje komitet tutejszej party socyalno-demokratycznej na niedzielę 4 września b. r. ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Nędza w Galicyi a rząd, 2) Drożyzna w Drohobyczu.

Wieczorek lassalowski. Z Drohobycza donoszą nam: Staraniem tutejszego komitetu partyjnego odbędzie się w sobotę dnia 3 września b. r. ku uczczeniu 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala uroczysty wieczorek. W skład programu wchodzi: Odczyt tow. dra Friedmanna, chór robotniczy, deklamacya i słowo końcowe. Wstęp 10 halerzy.

Wpisy do wyższej, jakoteż do uzupełniającej szkoły handlowej odbędą się w dniach 1—5 września od 9—11 w kancelaryi dyrekcyi szkoły, Sienna l. 16, I p.

Wiec ruski we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Zwołany przez narodowców ruskich na dzień przyjazdu dra Koerbera do Lwowa wiec ruski odbędzie się o godz. 10 rano w sali Filharmonii z następującym porządkiem dziennym. Otwarcie wiecu; referat: Praktyki administracyjne w Galicyi; dyskusya i wnioski.

Samobójstwo z miłości. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rano o godz. 8½ zastrzeliła się w sieni domu l. 4 przy ul. Mickiewicza, pod drzwiami mieszkania asystenta budownictwa wojskowego P. 19-letnia niezwykle piękna kasyerka Róża Schleiferówna. Z pozostawionych listów wynika, że powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Zmarł Leopold Starzeński w Podkamieniu, autor „Gwiazdy Syberyi“ w 69 roku życia. — Wczoraj rano odbył się pogrzeb.

Walka o Kasę chorych. Piszą nam ze Stryja: Po energicznie przeprowadzonej agitacyi w całym powiecie stryjskim za rozpisaniem wyborów do tutejszej powiatowej Kasy chorych, udała się w niedzielę 28 b. m. deputacya robotników do starostwa z żądaniem, by z rozpisaniem wyborów dłużej już nie zwlekano. Tow. Brojde zaznaczył, że od września 1903 roku leży w starostwie akt z namiestnictwa, wzywający starostwo do rozpisania wyborów; mimo to rok upływa, a wybory dotąd nie rozpisane. Robotnicy żądają stanowczo rozpisania wyborów, wyłożenia listy i legalnego przeprowadzenia wyborów.

Starosta Szczurowski powiedział, że obecnie wrócił dopiero z urlopu; lista jest jednak już gotową i niebawem będzie wyłożoną; co do legalności, to p. Szczurowski, jak zapewnił, sam będzie przeprowadzał wybory.

Wydawanie rosyjskich dezerterów przez Niemcy bywa coraz otwarciej przyznawanem. W „Kattowitzer Zeitung“ z 27 b. m. dobrze informowanej zazwyczaj ze strony policyi, czytamy bowiem następującą notatkę:

„Rosyjscy dezerterzy. Na jakie sposoby biorą się obecnie młodzi ludzie, uciekający z Rosyi, świadczy fakt, że do opawskiego szpitala św. Wojciecha przywieziono kilku takich, którzy sami pokaleczyli sobie nogi roztopionym ołowiem w ten sposób, że musiano im amputować parę palców.

Po wyzdrowieniu wydani zostaną napowrót Rosyi. Cel swój uniknięcia udziału w wojnie z Japończykami przecież osiągną“. Z faktem wydania dezerterów rosyjskich zatem nie uważa się w Niemczech za stosowne nawet kryć, świadczy to, w jakim stopniu ustawiczne służalstwo rządu niemieckiego wobec Rosyi zdołałd przytępić opinię publiczną.

Nędza w Warszawie. Czytamy w „Kuryerze warszawskim“: Jak bieda ludzka łaknie dzisiaj zarobku, ilustruje drobny ale wymowny fakt, który komunikują nam z miasta.

— Udałem się na Grzybów — pisze nasz korespondent — po kupno łóżka żelaznego. Zaledwie wszedłem do sklepu, już zebrała się przed nim gromadka około 10 tragarzy-izraelitów, którzy, spostrzegłszy, że targuję łóżko, zaczęli mi jeden przez drugiego ofiarowywać swoje usługi do odniesienia.

W sklepie tym nie kupiłem łóżka, lecz udałem się do następnego. Gromadka tragarzy podążyła za mną, napraszając się coraz natarczywiej, przyczem odpychali jeden drugiego, kłócąc się z sobą.

Gym łóżko nabył i miałem dać je tragarzowi do odniesienia, powstała formalna bójka, która

skończyłaby się może nie bez szwanku dla słabszych, gdybym był nie rozstrzygnął kwestyi szybko, wybierając z gromady bijących się tragarzy najuboższego z pozoru.

Gdy, śpiesznie uszedłszy z tym uszczęśliwionym biedakiem, obejrzałem się zdala, wśród gromadki zdystansowanych współzawodników wrzała jeszcze kłótnia i zaciśnięta pięść raz po raz pokazywała się nad głowami.

A wszystko to o drobny, kilkunastukopiejkowy zarobek.

System awansowy oficera rosyjskiego. Pewien oficer kozacki, zaprzyjaźniwszy się w szpitalu z sąsiadem swym, młodym oficerem rezerwy (Polakiem), w przystępie szczerości dał mu taką radę:

— Gdy się atak rozpoczyna, przedewszystkiem korzystaj pan z zamieszania i strzelaj w łeb swemu komendantowi. Jest to najlepszy sposób uzyskania prędko awansu. *(Autentyczne).*

Na dobrej drodze.

— Cóż słychać nowego?

— Kuropatkin jest na dobrej drodze.

— I, gadanie! Wciąż się cofa.

— Na północ...

— Więc?

— Niech tak dalej postępuje, a dotrze pierwszy do bieguna północnego. To mały tryumf?

Wystawa retrospektywna przemysłu metalowego, otwarta onegdaj, mieści się w 5 salach 1 piętra w pałacyku Czapskich (Wolska l. 12).

Zgromadzono tu sporo ciekawych zabytków, odznaczających się piękną ornamentyką: przyborów kościelnych, zastaw stołowych, rzędów końskich, zegarów ściennych i kieszonkowych, monet itd.

Wystawę retrospektywną, oraz miejskie muzeum Czapskich zwiedza się za jednym biletem. Wstęp 50 h. Katalog wystawy w druku.

Oficyalne otwarcie wystawy, na którą napływają wciąż nowe okazy, nastąpi z dniem 1 września. Ze względu jednak na przejezdnych udostępniono jej zbiory publiczności o parę dni wcześniej.

Podróż dra Körbera. W niedzielę zwiedził dr Körber sąd, gdzie również przyjął szereg deputacyj. Wieczorem odjechał dr Körber do Tarnobrzega.

Z Tarnobrzega, przystrojonego 4 bramami tryumfalnemi *(sic!)*, wyruszył dr Körber do Nadbrzezia, dla obejrzenia portu, poczem via Tarnobrzeg po przyjęciu tam paru deputacyj i zwiedzeniu starostwa, udał się do Dzikowa, gdzie w pałacu hr. Z. Tarnowskiego odbył się obiad na 53 nakrycia. Z Dzikowa (porówn. z art. wstęp.) udał się dr Körber do Łańcuta, gdzie spożył obiad u hr. R. Potockiego.

Śmiertelne przejechanie. Pociąg zakopiański, wychodzący z Krakowa o godzinie 3 minut 5, najechał w sobotę między stacyami Radziszowem a Lenczami na kobietę, idącą torem kolejowym. Śmierć, poniesioną na miejscu, skonstatował jadący pociągiem do Zakopanego lekarz.

Krwawą bójkę stoczono wczorajszej nocy na Krowodrzy. Około godz. 12 w nocy szło z miasta do domu sześciu pijanych ludzi, prowadząc zażartą kłótnię. Poza rogatką krowoderską, kłótnia przemieniła się w krwawą bójkę, której ofiarą padli Kazimierz Dymek i Franciszek Cebula.

Napastnicy poranili ich ciężko nożami w głowę i piersi i uciekli. W godzinę po wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannych. Cebula odniósł głębokie rany cięte w okolicy serca i na głowie, Dymek kłótą ranę w boku. Po doraźnem opatrzeniu odwieziono ich do szpitala św. Łazarza.

Bezpieczeństwo publiczne. „Nowiny" stanisławowskie donoszą: „W poniedziałek 22 b. m. wieczorem zaszedł na dworcu wypadek, który musi każdego oburzyć. Do siedzącego spokojnie w poczekalni kolejowej nauczyciela ludowego z Radczy, przystąpił oficer armii austryackiej i zawołał: „Jak się masz, ty mnie nie poznajesz?", a kiedy otrzymał odpowiedź, że go nie zna, — odważny rycerz zawołał: „Ty drabie, łajdaku, ja cię nauczę; temu drabowi muszę głowę odciąć" i wyciągnął szablę, chcąc nią ciąć nauczyciela. Obecni przy tem zajściu ludzie wstrzymali bohatera, który natychmiast się ulotnił. Nazwisko oficera nie jest nam znane. Napastowany zawiadomił o tym wypadku komendę".

Nowy manewr Japończyków. Podczas ostatnich walk pod Liaojanem Japończycy używali z powodzeniem w trakcie nocnych ataków reflektorów elektrycznych o nader silnem natężeniu światła. Osiągało to skutek podwójny: z jednej strony wskazywało drogę wojskom japońskim, a drugiej zaś oślepiało przeciwników, przeszkadzając im w strzelaniu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek 30 b. m.: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 31 b. m.: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach M. Gogola

---

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Liaojangu: Z opowiadań licznych posłańców, przybyłych z Portu Artura, można przypuszczać, że zbyt sobie lekceważono odporność twierdzy i że Port Artura może się jeszcze utrzymać dwa miesiące, a może nawet do końca roku (?).

Rosyanie posiadają od An-szan-czan aż do Mukdenu doskonale ufortyfikowane pozycye. Wskutek ciągłego przybywania wojsk i artyleryi z Europy armia rosyjska jest obecnie silniejszą (?), niż kiedykolwiek od początku wojny. Żołnierze są z powodu napływów coraz to świeżych wojsk w „entuzyastycznem (?) usposobieniu", ale nie zadowoleni z ciągłego odwrotu (?). Drogi i koleje żelazne między Mukdenem a Liaojangem są przepełnione wojskami.

Londyn, 30 sierpnia. Japończycy zajęli fort Pajodo, który leży koło Takuszanu i zmusili do milczenia działa innego fortu, na wschód od kolei żelaznej, samego fortu jednak nie mogli obsadzić z powodu, że jest podminowany. Natomiast szturmem zdobyli fort Iczan, a to w ten sposób, że zbudowali naprzeciw wały z worków z ziemią i ustawili działa, z których ostrzeliwali fort. Japończycy dalej są zajęci sypaniem szańców.

Londyn, 30 sierpnia. Jak „Standard" donosi z Tokio, Rosyanie nie mają już w Porcie Artura prochu bezdymnego. Wogóle cały garnizon mimo zapewnień rosyjskich ma być bardzo zdemoralizowany. Zarówno oficerowie, jak żołnierze, tylko niechętnie biorą jeszcze udział w walce.

Klęski Moskali.

Petersburg, 29 sierpnia. Generał-lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 27 bm. Dnia 26 bm. nasze straże przednie, które zajęły miejsca na najbardziej wysuniętych stanowiskach wzdłuż frontu południowego, cofnęły się powoli do ufortyfikowanych stanowisk w An-szan-czan. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała nasze pozycye z rozmaitych punktów. Nasza artylerya skierowała ogień na te miejsca, gdzie pojawiły się japońskie kolumny i gdzie Japończycy chcieli sypać szańce i przez to zmusiła nieprzyjaciela do przeniesienia swego obozu do Bajsia-sai. O godz. 6 wiecz. ogień po obu stronach ustał. Najgorętszą walkę stoczyło lewe skrzydło naszego frontu południowego. Ogólne straty w tym dniu (26 bm.) wynosiły po naszej stronie **200 ludzi.** Z nastaniem nocy wszystkie nasze przednie straże się cofnęły na główne pozycye. W ataku na front południowy brało udział pięć japońskich dywizyj.

Na froncie południowo-wschodnim odparły nasze wojska wszystkie ataki japońskie i prawe skrzydło przeszło do akcyi zaczepnej. Japończyków odparto aż do Tun-sin-fu, przyczem na naszym froncie południowo-wschodnim straciliśmy **około 400 ludzi.**

Na froncie wschodnim stoczyły nasze oddziały dnia 26 bm. gorącą walkę ze znacznie silniejszem wojskiem nieprzyjacielskiem. Piechota nasza na prawem skrzydle poparta przez artyleryę, stawiła dzielny opór. Główny atak liczebnie silniejszego nieprzyjaciela nastąpił w nocy. Przyszło do walki na bagnety, podczas której oficerowie nasi odnieśli rany kłute od bagnetów, rany cięte od szabel i postrzały rewolwerowe. Po zaciętej walce na wysuniętych pozycyach w Csehu i An-hin-lin **cofnęły się nasze wojska na główną pozycyę.** Na prawem skrzydle bronił pułk tambowski wysuniętej pozycyi koło Csehu od godz. 1 po północy do 4 rano. Pułk ten kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela i o godz. 4 rano poszedł do ataku. Komendant pułku, pułkownik Kłembowski jest ranny. W końcu manewr obejścia, wykonany przez nieprzyjaciela na prawem skrzydle, **zmusił nas do odwrotu,** który nastąpił w dobrym porządku. **Sześć dział popsutych zostało na polu walki.**

Straty Japończyków, którzy z ogromną zaciętością szli do ataku, muszą być bardzo znaczne. Pewien ranny oficer japoński, który dostał się do naszej niewoli i któremu opatrzono ranę, w chwili gdy nikt na niego nie zwracał uwagi, popełnił samobójstwo, roztrzaskawszy sobie głowę o skałę. Nasze wojsko zabrało Japończykom znaczną ilość broni (?!) Nasze straty na froncie wschodnim nie są jeszcze dokładnie znane, wynoszą jednak w każdym razie zapewne ponad **1500** zabitych i rannych. Pomimo tego długiego i zaciętego boju i zmęczenia, usposobienie naszego wojska było „świeże" (!!) Mimo ciemności i deszczu ulewnego, który zmienił okolicę w morze błota, wykonały nasze wojska wszystkie ruchy z „największą precyzyą".

Dnia 27 bm. nieprzyjaciel rozpoczął ponownie kroki zaczepne na całym froncie. Nasze wojsko **cofnęło się powoli na główne stanowiska**. Około 2 godziny popołudniu sygnalizowano atak nieprzyjaciela koło Kuempin. (Humorystyczny ten raport, jest tylko pod jednym względem jasny, mianowicie, że Moskale ustawicznie się cofali. *Red.*)

Mukden, 29 sierpnia. Sprawozdanie korespondenta ros. ag. tel. donosi: Z rannych w bitwie d. 26 przewieziono dalszych 600 żołnierzy w kierunku północnym. Należą oni do 10 wschodnio-syberyjskiej brygady oraz 9 i 35 dywizyi.

Owego dnia zaatakowali Japończycy centrum i lewe skrzydło w przypuszczeniu, że z nienacka nas napadną. Nieprzyjacielskie kolumny ruszyły naprzód, nie dając ognia, a następnie wykonały atak z bagnetami. Ponieśli oni wielkie straty. Z szczególnem powodzeniem operował nasz 139 pułk, który wraz z bateryą górską niespostrzeżenie obszedł skrajne prawe skrzydło nieprzyjacielskie i zaatakował go z tyłu, podczas gdy nieprzyjaciel chciał właśnie wykonać manewr przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Cała japońska kolumna została zniszczoną (?). Wszyscy naoczni świadkowie opowiadają o fanatycznej dzielności japońskich żołnierzy. Widziano wielu rannych odbierających sobie życie, by nie dostać się w ręce Rosyan.

Liaojang, 29 sierpnia (Biuro Reutera). Odwrót Rosyan z An-szan-czan odbył się d. 27 bm. podczas nocy w zupełnym porządku. Walka, która się rozpoczęła d. 26 b. m. rano, trwała dzień cały i całą noc.

Liaojan, 30 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjska armia stoi przed Liaojanem, gdzie jej artylerya przybyła w dobrym porządku. Ostatnie walki trwały cztery dni. Japońskie wojsko posuwa się naprzód z największą energią, nie cofając się przed żadnemi ofiarami. I tak: stracił jeden batalion dnia 28-go wieczorem podczas ataku koło Wiao-lin-cze wszystkich swych oficerów. Rosyjska artylerya utrzymywała bez przerwy ogień ze wszystkich dział.

Berlin, 30 sierpnia. „Lokal-Anzeiger" donosi, że Rosyanie w sobotę opuścili Anszanczan. Położenie Kuropatkina ma być rozpaczliwe. Szczególnie ucierpiała 10 dywizya, która poniosła ogromne straty. Prawie wszyscy oficerowie wyginęli. Także straty Japończyków są bardzo znaczne. W walkach z 24 i 25 Japończycy mieli 2000 zabitych i rannych.

Londyn, 30 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Liaojanu: Rosyanie są zupełnie zdezoryentowani co do planów japońskich. Japończycy z gwałtownością ruszają naprzód, podczas gdy Rosyanie pospiesznie się cofają, przyczem im własny tabor stoi na przeszkodzie. — Rosyjskie straty w ostatnich walkach były bardzo znaczne. Jak donoszą z Tokio, Kuroki zniszczył most kolejowy i linię kolejową między Liaojanem a Mukdenem w kilku punktach, przez co udaremnił połączenie kilku oddziałów armii rosyjskiej.

Petersburg, 30 sierpnia. (Oficyalnie). Według ogłoszenia sztabu generalnego, Japończycy wczoraj w dalszym ciągu prowadzili ofenzywę na całej linii między Anszanczen a Lindiansiau. W walkach podczas odwrotu, po naszej stronie polegli generał-major Rutkowski i pułkownik Raaben. Liczby niezdolnych do walki jeszcze nie stwierdzono. Około 400 rannych przewieziono do stacyi ratunkowej. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Na innych liniach panuje zupełny spokój.

Przeciw korsarstwu rosyjskiemu.

Londyn, 30 sierpnia. Według wiadomości admiralicyi znajdują się cztery angielskie krążowniki i jedna kanonierka na wodach południowych afrykańskich w poszukiwaniu rosyjskich okrętów „Smoleńsk" i „Petersburg".

Rozbrojone statki.

Szanghaj, 30 sierpnia. Oba rosyjskie okręty wczoraj podobno odjechały. Działa odesłano do arsenału.

Flota bałtycka.

Kolonia, 29 sierpnia. Jak donosi „Köln. Ztg" z Petersburga, eskadra bałtycka wyruszyła pod komendą kontradmirała Roszdestwenskiego na morze, jak słychać na 10 dni.

Dalej donosi „Köln. Ztg", że eskadra, która wyruszyła 25 b. m. złożoną jest z następujących okrętów: krążowniki „Dymitr Dońskі", „Aurora" i „Almas" pod flagą kontradmirała Enkwista, pancernik „Osłablia" pod flagą kontradmirała Völkersama, pancernik „Nawarin", „Imperator Aleksander II" i „Kniaź Suwarow" pod flagą komendanta eskadry, oraz pancerniki „Sissoj wielki", „Borodino", krążownik „Admirał Nachimow" i 6 torpedowców.

Chunchuzi.

Londyn, 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Liaojangu: W ataku, który Chunchuzi wykonali dnia 23 b. m. na Rosyan na północ od Mukdenu, brało rzekomo udział także regularne wojsko chińskie.

Słowność rosyjska.

Szanghaj, 29 sierpnia. (Biuro Reutera). Japończycy żądają, by załoga rozbrojonych okrętów rosyjskich nie otrzymała pozwolenia wolnego odjazdu, albowiem Japończycy dowiedzieli się, że załoga „Warjagu" i „Korejca", która również dała przyrzeczenie, że nie będzie więcej brała udziału w wojnie, obecnie czyni służbę przy eskadrze bałtyckiej.

Kopalnie złota w Japonii.

Tokio, 29 sierpnia. Odkryte niedawno koło Iwate kopalnie złota są według orzeczenia inżynierów rządowych nadzwyczaj obfite i wartość ich oceniają na 100 milionów funtów szterlingów. Prace około eksploatacyi kopalni już rozpoczęte. Przypuszczają, że kopalnia przyniesie rocznego dochodu 30 milionów yenów.

TELEGRAMY.

Język węgierski w armii.

Wiedeń, 30 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza rozporządzenie ministra wojny w sprawie używania języka węgierskiego w służbie wewnętrznej przez komendantów i władze wojskowe w stosunku z cywilnymi. Rozporządzenie to między innemi postanawia: 1) Wszyscy komendanci, władze i instytucye wojskowe i marynarki, gdziekolwiek się znajdują, mają przyjmować wystosowane do nich w języku węgierskim urzędowe pisma, jako też podania poszczególnych osób. Nie jest dozwolonem odmówienie przyjęcia takiego pisma ze względu na to, że nie jest wystosowane po niemiecku. 2) Oddziały wojskowe, uzupełniające się wyłącznie z krajów korony węgierskiej, gdziekolwiek stoją garnizonem, jakoteż znajdujące się tam komendy uzupełniające, prowadzić mają korespondencyę służbową z węgierskiemi władzami cywilnemi w języku węgierskim. 3) Wszystkie inne pod punktem drugim nie przytoczone, w krajach korony węgierskiej (z wyjątkiem Chorwacyi i Slawonii) znajdujące się komendy, władze, zakłady wojskowe, mają ze swej strony korespondować również po węgiersku z wszystkiemi cywilnemi władzami węgierskiemi.

Koronacya w Belgradzie.

Belgrad, 30 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza program uroczystości koronacyjnych w d. 20 do 22 września. Koronacya odbędzie się dnia 21 września w katedrze; następnie wielkie przyjęcie na zamku królewskim.

Rozruchy w Rosyi.

Ryga, 30 sierpnia. Onegdaj miały tu miejsce groźne rozruchy. Wielki tłum ludności zgromadził się przed więzieniem i przyjął policyę strzałami. Policmajster, jego pomocnik i dwóch policyantów rannych.

Ryga, 30 sierpnia. Przy zbiegowisku przed więzieniem chciał tłum porozumieć się z więźniami. Gdy pojawił się pomocnik policmajstra, Liszyn, przyjęto go strzałami i kamieniami, przyczem zraniono go niebezpiecznie. Policya tłum rozproszyła.

Z Finlandyi.

Helsingfors 29 sierpnia. Ukaz carski zwołuje senat finlandzki na zwyczajną sesyę na dzień 6 grudnia do Helsingforsu. Równocześnie ukaz zwołuje sejm na rok 1907 (?).

Strejk robotników portowych w Marsylii.

Paryż, 29 sierpnia. Jak donosi „l'Humanité", minister handlu zawezwie Towarzystwa okrętowe w Marsylii aby spełniły swe zobowiązania i przyczyniły się do zakończenia strejku.

Paryż, 30 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu omawiano sprawę strejku w Marsylii. Minister handlu zawiadomił, że zwrócił się do towarzystw okrętowych z wezwaniem, by spełniły przyjęte na siebie zobowiązania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Budapeszt. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", Pawa utcza 6, istnieje nadal i udziela przybyłym do Budapesztu towarzyszom informacyj, jako też analfabetom nauki czytania i pisania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Regina Pamm
Leon Korngold
zaręczeni

KRAKÓW. KRAKÓW.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.